

Czym (nie) była konfederacja warszawska?

1 maja 2013

Przyjęta 440 lat temu konfederacja warszawska przeszła do polskiej historii jako wielki akt tolerancji religijnej, który na tle ówczesnej Europy wyróżniał się nowatorskim podejściem do problemu innowierców i ich udziału w życiu politycznym. Tymczasem deklaracja pokoju wyznaniowego to zaledwie fragmentem potężnego dokumentu, którego celem było nie tyle zapewnienie równości wyznań, co zaprowadzenie porządku w ogarniętej bezkrólewem Rzeczpospolitej.

Na początku stycznia 1573 roku, pod Warszawą zebrała się szlachta oraz nieliczni przedstawiciele miast królewskich, aby przerwać pogłębiający się chaos, który trawił Rzeczpospolitą od momentu śmierci Zygmunta Augusta. Zjazd konwokacyjny uporządkować miał sprawy krajowe oraz ustanowić zasady elekcji, według których wybrany miał być nowy władca. Konwokacja jako taka nie miała jednak żadnych uprawnień ustawodawczych. Te należały wszak do sejmu, w którego skład wchodził król, senat i izba poselska. Tylko zgoda tych trzech stanów sejmujących nadawała prawu charakter legalny i obowiązujący.

Stąd też od momentu zebrania się zjazdu zastanawiano się nad wymyśleniem formuły, która zalegalizuje decyzje podejmowane w czasie warszawskich obrad. Najprostszym rozwiązaniem wydawało się być zawiązanie konfederacji ogólnokrajowej, wzorowanej na mniejszych konfederacjach, zawiązywanych na początku bezkrólewia w ziemiach i województwach, celem czasowego przejęcia prerogatyw królewskich związanych z obronnością i sądownictwem. To wzajemne zobowiązanie się szlachty, swoista umowa społeczna, miała mieć charakter trwały i niepodważalny. Jej moc zwiększać miały zaś sankcje, które stosować miano do wszystkich, którzy to porozumienie złamią. Aby dokument mógł

mieć moc prawną, po pierwsze musiał być sporządzony w formie spisanej, a następnie podpisany przez sygnatariuszy oraz wniesiony do grodu.

Nad aktem konfederacji pracowała specjalnie wyłoniona w tym celu komisja. W jej skład wchodził Stanisław Karnkowski biskup kujawski, wojewoda łęczycki Jan Sierakowski, wojewoda chełmiński Jan Działyński, Piotr Zborowski wojewoda sandomierski, Jan Herbut kasztelan sanocki, Jan Kostka kasztelan gdański, Hieronim Ossoliński kasztelan sandomierski oraz Jan Tomicki kasztelan gnieźnieński. Do składu dokooptowano 7 posłów z grona rycerstwa. Żadne ze źródeł nie podaje jednak ich nazwisk. Jej tekst powstał prawdopodobnie już 26 stycznia, lecz z powodu debaty nad punktem dotyczącym tolerancji religijnej, do jej zaprzysiężenia doszło dwa dni później – 28 stycznia 1573 roku. Choć do historii przeszła głównie jako dokument ustanawiający równość pomiędzy wyznaniem chrześcijańskimi, jej znaczenie jest znacznie głębsze, zmieniające nieco interpretację aktu, jaka bezrefleksyjnie powtarzana jest w narracji historycznej.

Czym była konfederacja warszawska?

Czy więc była konfederacja warszawska? Idąc śladami Poppera można to pytanie odwrócić i zapytać się czym nie była. Otóż, nie była – jak powszechnie się uważa – stricte aktem tolerancji, wielkim dokumentem, który zasadniczo zmieniał podejście Polaków do problemu współistnienia różnych wyznań. Jak stwierdza Ewa Dubas-Urwanowicz: „Punkt o pokoju religijnym był jednym z wielu, lecz nie jedynym punktem konfederacji warszawskiej [...] zaś dyskusja wokół tej części konfederacji rozpoczęta podczas obrad konwokacji a trwająca po dziś dzień przesłania całą treść zawartą we wspomnianym akcie, a także polityczne uwarunkowania jego powstania.”

Jak wspomniałem wcześniej, celem ustanowienia konfederacji nie było nadanie praw innowiercom, lecz uporządkowanie sytuacji politycznej w Polsce okresu bezkrólewia. Traktowanie jej wyłącznie jako akt tolerancji jest więc niewystarczające i

odzierające z właściwej treści.

Co jest więc zapisane w konfederacji warszawskiej i jak na tym tle prezentuje się zapis o pokoju religijnym? Naczelnym problemem opisywanym w dokumencie jest utrzymanie jedności Rzeczypospolitej, zwłaszcza w obliczu elekcji. Twórcy aktu stwierdzali bowiem: „ani jedna część bez drugiej pana sobie obierać, ani stronnictwami prywatnymi sobie narabiać, ale podług czasu i miejsca tu naznaczonego zjechać się do gromady koronnej i wspólnie a spokojnie ten akt obioru podług woli bożej do skutku słusznego przywieść.”

Panująca w pierwszych dniach bezkrólewia atmosfera popadającego w ruinę „gmachu niewykończonego”, wyraźnie dawała się we znaki. Brutalny konflikt polityczny, podsycany partykularyzmami regionalnymi, stawiał dalsze istnienie, dopiero co powstałej, Rzeczypospolitej pod znakiem zapytania. Konfederacja warszawska potwierdzić więc miała ową jedność, którą brak króla wystawił na próbę. W akcie konfederacji przypomniano więc o potrzebie trwałego związku wszystkich części Rzeczypospolitej, zwłaszcza w obliczu wyboru nowego króla.

Przyszła elekcja była zaś problemem ważnym, zwłaszcza że obrady przybyć mógł każdy szlachcic. Aby uniknąć chaosu konfederaci przysięgali aby: „na elekcję naznaczoną jadąc i na miejscu będąc i do domu się rozjeżdżając, gwałtu żadnego ludziom i między sobą czynić nie będą.”

Konfederacja sankcjonowała również warunki, które spełnić miał przyszły elekt. Królem uznać można było jedynie tego kto: „...nam pierwiej prawa wszystkie przywileje i wolności nasze, które są i które mu podamy po elekcji poprzysiądz ma.”

Było to rzecz jasna powtórzenie starego zwyczaju, według którego każdy kolejny monarcha, u progu swoich rządów, musiał konfirmować dawne prawa, uznając decyzje swoich poprzedników. Nowy władca zaprzysiąć miał jednak już nie tylko stare prawa,

ale i wszystkie powstałe w wyniku przewidzianej reformy. W świetle tego postanowienia trudno uznawać, że późniejsze artykuły henrykowskie – spełniające de facto w części założenia aktu konfederacji – spisane były przeciwko Henrykowi Walezemu. Spisanie i reforma prawa była już bowiem planowana wcześniej.

Konfederacja warszawska zatwierdzała również wszystkie dotychczasowe ustalenia konfederacji lokalnych z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego i obrony. W akcie czytamy bowiem: „sprawiedliwość i porządek taki w mocy zachowujemy, jako sobie które województwo spółnie doma postanowiło, albo jeszcze zgodnie postanowi, także i około obrony zamków pogranicznych.”

Zachowano również w mocy na czas bezkrólewia wszelkie zapisy, wieczyste ustępstwa dóbr lub zapowiedziane procesy sądowe, w sprawie, których decyzje podjęte zostały przed śmiercią króla, zaś uprawomocnienie miało nastąpić już w okresie interregnum.

Deklaracja pokoju religijnego

Akt konfederacji warszawskiej dopełniała obszerna deklaracja zachowania pokoju religijnego. Ustawiając ją w porządku chronologicznym, zapisana była po postanowieniach dotyczących ładu w czasie elekcji. Co znajdowało się w jej postanowieniach. Przede wszystkim stwierdzano, iż: „...którzy jesteśmy różnego przekonania o religii pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościołach, krwi nie rozlewać, ani nie porywać pod konfiskata dóbr, poczcivością, więzieniem, wygnaniem zwierzchności żadnej, ani urzędowi do takowego progresu żadnym sposobem nie pomagać.”

Autorzy aktu konfederacji motywowali decyzję o włączeniu tej deklaracji do aktu tym, że: „w Rzeczpospolitej naszej różność jest nie mała w sprawie religii chrześcijańskiej, zabiegając temu, aby się z tej przyczyny pomiędzy ludźmi zaburzenie jakie szkodliwe nie wszczęło, które po inszych królestwach jasnie widzimy.”

Widać więc, że inspiracją prowadząca do włączenia punktu dotyczącego tolerancji było nie tyle ustanowienie dokumentu zapewniającego bezpieczeństwo wyznania przedstawicielom różnych odłamów chrześcijaństwa (bo tylko tej wiary deklaracja dotyczyła), lecz zachowanie pokoju religijnego na czas bezkrólewia w obawie przed konfliktami o podłożu konfesyjnym. Jak pisze Stanisław Płaza: „W gruncie rzeczy [konfederacja] była jednak przede wszystkim aktualnym porozumieniem politycznym, jakby zawieszeniem broni między przeciwnikami religijnymi, a zarazem politycznymi, podyktowanym potrzebą chwili, koniecznością zapewnienia wewnętrznego pokoju, zwłaszcza na doniosły, a zarazem niebezpieczny czas bezkrólewia i okres wyboru króla.”

Deklaracja pokoju religijnego była więc jakby dopełnieniem na płaszczyźnie religijnej ogólnej konfederacji o jedności politycznej, bezpieczeństwie i porządku w kraju .

Nie można oczywiście wykluczać, że o wpisaniu fragmentu dotyczącego tolerancji zdecydowały w pewnym stopniu wydarzenia bieżące, zwłaszcza coraz poważniejsze głosy stawiające królewicza francuskiego Henryka Walezego w roli faworyta nadchodzącej elekcji. Ciężyła na nim przecież odpowiedzialność za noc św. Bartłomieja, która w środowisku szlacheckim przyjmowana była ze strachem i niechęcią. Jak opisuje Choisin, Polki mówiąc o krwawych scenach miał zalewać się łzami jak gdyby same były ofiarami rzezi . Sprawa nocy św. Bartłomieja była z resztą bardzo chętnie wykorzystywana przez propagandzistów habsburskich, którzy każdego tygodnia przesyłali rysunki, karykatury i pamflety przypominające okrucieństwo paryskiej rzezi. Działo to niewątpliwie na wyobraźnię wielu i skłaniało do uchwalenia deklaracji zapewniającej wolności wyznania w obliczu zbliżającej się elekcji.

Tym niemniej traktować ją w moim przekonaniu należy wyłącznie w kontekście jednego z elementów zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju elekcji. Z tego punktu widzenia akt konfederacji

warszawskiej powinien być rozpatrywany nie jako dokument ustanawiający tolerancję religijną, lecz jako zbiór podstawowych wolności i zasad, które winne towarzyszyć okresowi bezkrólewia i wyborowi króla. Stanowiły one fundament funkcjonowania systemu politycznego Rzeczypospolitej w okresie bezkrólewia i dawały gwarancję zachowania praw politycznych przez każdą z grup tworzącą społeczeństwo szlacheckie. Konfederacja warszawska zawierała jednakże zapowiedź, że wśród przywilejów i praw, które przyszedł król miał potwierdzać znaleźć powinna się obietnica, że zachowany zostanie: „pokój pospolity między rozerwaniem i różnemi ludźmi w wierze i nabożeństwie.”

Gwarancje tolerancji religijnej znaleźć więc miały się dopiero w prawach podanych przyszłemu elektowi, i stać się jednym z filarów ustrojowych państwa polsko-litewskiego.

Warto zapytać jednak czy zapisy o tolerancji religijnej zawarte w konfederacji warszawskiej stanowiły dla ówczesnego społeczeństwa novum, wyraźny zwrot w polityce wyznaniowej. W tym przypadku stwierdzić można, że deklaracja miała jedynie kodyfikować to, co de facto było już dobrym obyczajem życia politycznego Korony i Litwy. Zwrócić bowiem należy uwagę, iż z ustrojowego punktu widzenia, tolerancja religijna w polskim systemie prawnym panowała od lat 1563-1565 kiedy wyłączono z pod egzekucji starościńskich wyroki sądów kościelnych. Akt królewski z 1570 roku wyłączający sprawy natury religijnej z pod jurysdykcji królewskiej ten stan potwierdzał. Nie można więc mówić o „pokoju religijnym” zapisanym w konfederacji, jako o początku tolerancji, czy punkcie przełomowym w dziejach stosunków pomiędzy wyznaniem. Można natomiast powiedzieć, że zapis w konfederacji wpisywał się w trend kodyfikacji prawa zwyczajowego i umacniania jego znaczenia poprzez zapisanie na papierze i obwarowanie prawnymi sankcjami.

W ramach akty pokoju religijnego poruszono również sprawę chłopską. Twórcy stwierdzali bowiem, że: zwierzchności żadnej nad podanymi ich, panów duchownych jako i świeckich, nie

derogujemy i posłuszeństwa żadnego poddanych przeciwko panom ich nie psujemy . Obawiano się zapewne, że jedno z postanowień uchwały – chroniące różnowierców przed prześladowaniami ze strony urzędów i sądów – wykorzystane może być przez niższe stany jako argument dla zrzucania zwierzchności, zwłaszcza w dobrach kościelnych. Osobny przepis stwierdzał więc, że punkt ten nie dotyczy ludności zależnej. Stwierdzano wręcz, że: „jeśliby takowa swawola gdzie była pod pozorem religii tedy jako zawsze było i będzie wolno i teraz każdemu panu poddanego swego nieposłusznego podług rozumienia swego skrać w tak duchowych sprawach jak i świeckich.”

Powstaje oczywiście pytanie kto był w takim razie objęty aktem tolerancji religijnej? Oczywiście jest, że obejmowano nim stan szlachecki. Janusz Tazbir stwierdza ponad to, że objęta nim była ludność miast królewskich, wymieniona wśród inicjatorów konfederacji . Warszawski historyk zastrzega jednak, że później królowie oraz duchowieństwo stwierdzało, że mieszczanie na uchwałę powoływać się nie mogą. Abyśmy przykładem przodków swych...

Akt konfederacji zawierał podwójną sankcję przewidzianą za nieprzestrzeganie jego zapisów. Pierwsza dotyczyła złamania zasad elekcji tronu. W dokumencie czytamy: „przetoż przeciw takiemu każdemu obiecujemy, ktoby albo miejsce i czas do elekcyi sobie obierał i składał, albo tumultować na elekcyi chciał, albo lud służebny prywatnie przyjmował, albo zgodnie od wszystkich uchwalonemu sprzeciwić się miał.”

Druga sankcja dotyczyła już całego dokumentu i mówiła: „te wszystkie rzeczy obiecujemy sobie i na potomki swe chować statecznie i trzymać pod uczciwością, honorem i sumieniem naszym. A ktoby się temu sprzeciwić chciał i pokój a porządek pospolity psował, przeciwko takiemu wszyscy powstanjemy na jego zaturę.”

Wyróżnienie oddzielną sankcją spraw elekcji wskazuje na niezwykle troskę o zachowanie jej zasad i wolności. Dbałość o

jej legalizm zauważamy już wcześniej, chociażby w akcie konfederacji bełskiej z początków bezkrólewia. Wydarzenia okresu interregnum budziły niepokój, że może dojść do poważnego naruszenia praw związanych z elekcją. Stąd dołożono dodatkowe ostrzeżenie dotyczące tylko procedury obioru przyszłego króla.

Dodatkowym elementem legalizującym postanowienia aktu konfederacji, było umiejscowienie źródeł jej stworzenia w przeszłości. Już pierwszych słowach dokumentu czytamy: „pod tym niebezpiecznym czasem bez króla zwierzchniejszego Pana mieszkając, staraliśmy się o to pilnie wszyscy na zjeździe warszawskim, jakobyśmy przykładem przodków swych, sami między sobą pokój, sprawiedliwość, pokój i obronę Rzplitej zatrzymać i zachować mogli.”

Powołanie się na minione pokolenia rzucało z aktu podejrzenie, że jest on sprzeczny z obyczajami. Ba, wręcz przeciwnie, podkreślano tym samym wpisywanie się dokumentu w kulturę polityczną danej społeczności, ostrzegając, że jego złamanie będzie nie tylko policzkiem dla obecnych, ale także potwarzą dla zmarłych przodków.

Na koniec pozostaje problem legalności aktu konfederacji i zgody na jego treść. Jak pisze Heidenstein: „wszyscy senatorowie z obu stron i wszyscy przytomni głośno ją [konfederację] potwierdzili i podpisali.”

W związku z umieszczeniem fragmentu dotyczącego pokoju religijnego zgody na podpisanie konfederacji nie udzieli senatorowie duchowni zainspirowani mową prymasa Uchańskiego. Jedynie biskup krakowski potwierdził ją swoim podpisem, czym wzbudził z resztą powszechna niechęć wśród duchownych. Ciekawa była postawa biskupa kujawskiego Karnkowskiego, który – jak stwierdza Heidenstein – sam formułę ułożył, a następnie uciekł z konwokacji konfederacji nie podpisując. Pojawił się więc istotny problem czy ustalenia konfederacji mogą obowiązywać. W protestacji złożonej przez biskupa Uchańskiego w aktach

sochaczewskich pojawił się argument, iż: „posłowie ziemscy na tę konwokację od rycerstwa wysłani opowiedzieli się z niektórych województw, że tego od braci swej zlecenia nie mieli i owszem, że im srodze zakazali bracia ich, aby się na tej konwokacji w nic nowego nie wdawali, jedno aby o czasie i miejscu elekcji przyszłego króla namawiali; jakoż się w publice w radzie oświadczyli, że na te konfederacye nie mogą, ani chcą zezwolić.”

Sprzeciw przed uznaniem konfederacji dotyczył rzecz jasna głównie aktu pokoju religijnego. W cytowanej wyżej protestacji czytamy: „acz na wszystkie rzeczy inne w tej konfederacji zamknione, które ku pokojowi i zgodzie pospolitej należą, radzi pozwalamy.”

Obok protestu pojawiła się również deklaracja, że: „my na żadne normy, na żadne rozlania krwi chrześcijańskiej [...] nie zezwalamy.”

Potwierdza to relacje Heidensteina, który zanotował, że prymas: „nie może w żaden sposób podpisać owej ugody, bacząc na swój obowiązek, przysięgę i miejsce jakie zajmuje. Będzie jednak chętnie i usilnie bronił pokoju powszechnego i niczego nie zaniedba.”

Jak pisze więc Stanisław Płaza, jeszcze w czasie trwania konwokacji rozpoczęła się batalia o to, aby tej uchwale konfederackiej nadać charakter aktu prawnego, powszechnie i na stałe obowiązującego. W moim przekonaniu, można więc uznać, że o ile pozostałe punkty aktu konfederacji były uznawane, o tyle pokój religijny był elementem niepewnym. Nie oznacza to oczywiście, że Kościół nie uznawał obyczaju tolerowania innych wyznań w życiu politycznym. Nie mógł jednak oficjalnie poprzeć punktu, który z perspektywy Rzymu mógł oznaczać prawne uznanie herezji.

Dziedzictwo

Choć deklaracja tolerancji religijnej do końca trwania

Rzeczpospolitej nie została jednomyślnie uznana, stała się elementem naszej obyczajowości. Wynikało to oczywiście zarówno z faktu, że była jedynie kodyfikacją poglądu, który mocno tkwił już w kulturze politycznej (a wręcz w oczywisty sposób nawiązywał do jej demokratycznego charakteru), jaki i z tego, że Rzeczpospolitej nigdy poważniejsze konflikty na tle religijnym nie wybuchły. Jak pisze Janusz Tazbir, dużo ważniejsze były dla szlachty więzy stanowe, niż powiązania religijne. Te pierwsze dawały przecież uprzywilejowaną pozycję i były źródłem praw obywatelskich, te drugie dotyczyły spraw transcendentálnych, które niejako wiązały się z życiem doczesnym.

Interpretowanie konfederacji warszawskiej nie tylko jako aktu tolerancji, ale całościowego uporządkowania spraw w czasie bezkrólewia, nie umniejsza oczywiście znaczenia zapisanego w niej pokoju religijnego, a wręcz sprawia, że wydaje się on być szalenie istotny. Nadal, na tle europejskim, zapis ten pozostaje bezdyskusyjnie nowatorski. Uznawał jednak, że prawa obywatelskie, w tym prawo do elekcji króla, nie mogą być przyznawane ze względu na wyznanie. W tym samym czasie w Europie, wyznanie jednoznacznie łączono z postawą polityczną. Prześladowania religijne miały więc nie tyle podłoże konfesyjne, co były zazwyczaj rozprawą władzy z opozycją. W takim też duchu ułożony był pokój w Augsburgu, który łączył religię z władzą. Pokój religijny zapisany w konfederacji warszawskiej tę zależność rozdzielał.

Trudno też nie dostrzegać wyraźnie różniących polską deklarację tolerancji do edyktu wydanego w Nantes, który w zachodniej Europie często uważany jest za ważny krok w stronę tolerancji religijnej. Francuski dokument prawo do istnienia nadawał jednej, wymienionej z nazwy konfesji, polski obejmował wszystkie wyznania chrześcijańskie, włącznie z arianizmem, który wrogo traktowany był nie tylko przez Kościół katolicki, ale także przez samych protestantów. 440 lat temu, światło dzienne ujrzało więc prawo, które znacznie przewyższało myśl

kultury zachodniej odróżniając obywatelskość od sposobu okazywania religijności.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. B. Racz. Rps 196, Kronika za Zygmunta Augusta w Knyszynie zmarłego roku 1572.
2. W. Broel Plater, Zbiór pamiętników do dziejów polskich, t. I-III, Warszawa 1858.
3. J. Choisinin, Pamiętniki o elekcji Henryka Walezjusza na króla polskiego, przeł. Turski, Wilno 1818.
4. R. Heidenstein, Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594, t. 1, Petersburg 1857.
5. S. Orzełski, Bezkrólewia ksiąg ośmioro, księga 1, wyd. K. Kuntze, Kraków 1917.
6. J.U. Niemcewicz, Zbiór pamiętników historycznych, t.I, s. 142-143.
7. Lauda Wiszyńskie (1572 -1648) [w:] Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej, z archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie, wyd. A. Prochaska, t. XX, Lwów 1909.
8. List Jana Zamoyskiego do Jakuba Herbuta [w:] Archiwum Jana Zamoyskiego, t. 1, s. 14.
9. Dubas-Urwanowicz Ewa, Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewicach po śmierci Zygmunta Augusta, Białystok 1998.
10. Dzięgielewski Jan, Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573–1674, Pułtusk 2003.

11. Gruszecki Stefan, Walka o władzę w Rzeczypospolitej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572–1573), Warszawa 1969.
12. Grzybowski Stanisław, Jan Zamoyski, Warszawa 1994.
13. Tenże, Mikołaj Sienicki – Demostenes sejmów polskich, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 2, 1957.
14. Kaniewska Irena, Małopolska reprezentacja sejmowa za czasów Zygmunta Augusta 1548-1572, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” T.7, 1969.
15. Konopczyński Władysław, Konwokacje [w:] Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby, t. 1, Kraków 1938.
16. Korolko Mirosław, Klejnot swobodnego sumienia, Warszawa 1974;
17. Libiszowska Zofia, Ziemia sieradzka i łęczycka w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, „Rocznik Łódzki”, t. 4, 1961.
18. Lulewicz Henryk, Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588, Warszawa 2002.
19. Piliński Tadeusz, Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i elekcja króla henryka, Kraków 1872.
20. Płaza Stanisław, Wielkie bezkrólewia, Kraków 1988.
21. Tenże, Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572–1574), Kraków 1969.
22. Prochaska Antoni, Sejmiki Wiszyńskie w czasach trzech elekcji pojagiellońskich, „Kwartalnik Historyczny”, t. 17 (1903), z. 3.
23. Silnicki Tomasz, Prawo elekcji królów w dobie jagiellońskiej, Lwów 1913.
24. Sobieski Wacław, Trybun ludu szlacheckiego, Warszawa 1978.

25. Tazbir Janusz, Państwo bez stosów, Warszawa 2009;
26. Tenże, Geneza i skutki wolnych elekcji [w:] Elekcje królów polskich, Warszawa 1997.
27. Tenże, Reformacja, kontrreformacja, tolerancja, Wrocław 1996.
28. Uruszczak Wacław, Ustawy Zygmunta I z lat 1530 i 1538 w sprawie elekcji królewskiej [w:] Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane prof. Katarzynie Sójce-
29. Zielińskiej, red. G. Bałtruszajtis, Warszawa 2000.
30. Sucheni-Grabowska Anna, Sejm w latach 1540–1586 [w:] Historia sejmu, t. 1, red. J. Michalski, Warszawa 1984.